TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY,
POŚWIĘCONY SZCZEGÓLNIÉJ
PRAKTYCZNYM POSTĘPOM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.

Sprawdzaj, a co dobre zatrzymuj.

№ 40. *Rok Piętnasty.* NOWEJ SERYI ROK *5ty. Dnia* 1 *Październ.* 1849 *r.*

Rolnictwo.

Co lepiéj: przyorywać nawóz niezwłocznie po rozpostarciu na roli, lub też zostawić go w tym stanie przez czas niejaki?

(Dalszy ciąg).

Zobaczmy teraz co na to mówi praktyka:

Przykrycie ziemią nawozu, szczególniéj na to ma służyć: *aby zapobiedz ulotnianiu się z ziemi części lotnych, z rozkładu nawozu pochodzących, a mających służyć na pokarm roślinom. Nasamprzód*, czyż to można 2 calową warstwą ziemi,—która w części tylko okrywa nawóz—tak szczelnie powierzchnię zamknąć aby pierwiastki lotne z niéj nieuchodziły? Nie, to jest niepodobno; są to tylko marzenia osób, rolnictwa nieznających. *Powtóre*, tworzy się gaz węglowy, ten główny pokarm roślin, gdy się *kwasoród* powietrza łączy *z węglikiem* w nawozie będącym;—ale jakże może to połączenie nastąpić, gdy powierzchnia ziemi ma być szczelnie zamknięta, aby się ammoniak nieulotnił? Nie jestże tu widoczna sprzeczność.

Tymczasem, moja 40-letnia praktyka 'przekonała mnie: że z jednéj i téj saméj ilości nawozu świeżego, zaraz po rozpostarciu przyoranéj, nigdy się nieotrzymuje takiego plonu jaki wydaje nawóz, który długi czas leżał na roli rozpostarty. Ma się atoli rozumiéć samo z siebie, iż tu nie ma mowy o rozpościeraniu i długim leżeniu nawozu na roli spadzistéj, z któréj, naturalnie, deszcze opłókiwałyby najżyzniejsze części mierzwy i na dół unosiły; ale raczéj, zostawiać go można przez niejaki czas na roli równo położonéj, od napływu wody zupełnie zabezpieczonéj. W tym zaś razie, śmiało twierdzić mogę: nigdy rola ścisła, nie może być tak dalece rozpulchnioną mechaniczną uprawą, jak się rozpulchnia pod tymże rozpostartym nawozem; a przytém mocno i jednostajnie się użyznia cząstkami nawozu, wraz z wilgocią deszczową lub śniegu w ziemię wsiąkającą. Pod jednym i drugim względem skutek jest tak wielki, iż podług mego długoletniego doświadczenia: rolę zaniedbaną, zadziczałą, wyplenioną najpewniéj i w najkrótszym czasie, przez zostawianie na niéj czas niejaki rozpostartego nawozu, do wysokiéj kultury doprowadzić można.

Nadto, przekonałem się również, że pod nawozem w jesieni rozpostartym i w tym stanie przez zimę i czas niejaki na wiosnę zostawionym, *perz* tak dalece ginie, iż w roli najmocniéj zaperzonéj, śladu nawet onegoż niepozostaje. Nigdy zaś skutku tego niewidzimy po niezwłocznym na wiosnę przyoraniu nawozu (a). Innym zaś gatunków chwastów, rozpostarty nawóz i aż do wiosny w tym stanie zostający, tak widocznie służy, że zwykle tak bujnie wyrastają, iż cała powierzchnia roli grubą onych warstwą pokrywa się: że w tym stanie przyorana, o wiele powiększa żyzność roli, a obok tego, rola oczyszcza się z chwastów, rozumie się samo z siebie.

Wiadomo mi, że przeciwnicy tego sposobu użyzniania ziemi utrzymują: że pierwszy plon na nawozie przez długi czas na ziemi leżącym, może być większy, aniżeli na przyoranym niezwłocznie; lecz następne, zapewne będąc mniejsze; a zatém, w ogóle biorąc, sposób ten nigdy nie wyda takiéj massy produktów, z danéj ilości nawozu, jak przyorany nawóz zaraz po rozpostarciu. Ale i to twierdzenie jest zupełnie mylne; i zapewne nie z doświadczenia lecz z teoryi wyczerpnięte. Wszakże, pomijając inne, powołać się tu mogę na porównawcze w téj mierze doświadczenie, przed kilku laty przezemnie uczynione.

W roku bowiem 1846, 3 morgi rżyska ozimego, pod żyto niemierzwionego, nawiozłem w jesieni zwyczajną ilością nawozu świeżego, czyli nierozłożonego, i takowy został zaraz po rozpostarciu przyorany. Na wiosnę rola ta została odwrócona i owsem na wierzch obsiana. Dodać mi wypada, iż przy odwracaniu wiele się wydobywało nawozu mniéj więcéj zbutwiałego, a następnie, mniéj więcéj zepsutego.

Takiego samego rzyska, dla porównania nawiozłem również 3 morgi, takim samem co poprzednie nawozem i zostawiłem go rozpostarty do wiosny. Jednocześnie z odwracaniem poprzednich 3 mor. nawóz ten został jak zwykle przyorany, i gdy się ziemia nieco uległa i chwasty poczynały się puszczać, obsiałem ją owsem. Podobnie jak poprzedni, został on przykryty extyrpatorem, z tą tylko różnicą, że siew nastąpił tu o 10 dni późniéj, dla odleżenia się ziemi.

Różnica w zbiorze była taka, że nawóz przez zimę na roli leżący, wydał o $\frac{1}{3}$ część więcéj ziarna i słomy. Następne zaś zbiory, aż do końca rotacyi, były lepsze na ostatnich 3 mor. aniżeli na pierwszych, czyli na nawozie zaraz po rozpostarciu przyoranym.

Opisałem tu tylko ostatnie moje porównawcze doświadczenie; wszakże wiele podobnych wypadków mógłbym przytoczyć, z méj 40-letniéj praktyki, najwidoczniéj przekonywających o téj prawdzie:—*że niezwłoczne przyorywanie świeżego zwierzęcego nawozu, obecnie, niemal ogólnie przez agronomów nowéj, czyli chemiczno-rolniczéj szkoły, przyjęte, nie tylko nie powiększa produkcyi, ale owszém zapewne ją zmniejsza; zupełnie zaś przeciwny osiąga się skutek, z wczesnego rozpościerania nawozu na role i pozostawiania go na niéj jak można najdłużéj.*

Zresztą, nie przemawiasz wiele za sposobem użyzniania ziemi przez rozpościeranie na niéj nawozu, to, wielu gospodarzom zapewne dobrze znane doświadczenie: *że rola przez niejaki czas pokryta jakimbądź roślinnem materyałem, np. słomą, liściem i t. p. nie już tylko kruszeje, ale nadto widocznie staje się żyzniejszą od nieprzykrytéj?* Wprawdzie chemia—przynajmniéj, ile mi wiadomo—nie tłumaczy nam tego zjawiska: lecz czyż dla tego mamy w skutek jego niewierzyć? Wszakże od wieków już napisano:—»*Nie z teoryi, lecz z owocu sądź o rzeczy.*«—A któż ściśléj od nas rolników winien się trzymać téj zasady, mając do czynienia z przedmiotami, których naturę tak grubą jeszcze pokrywa zasłona!

W końcu oświadczyć mi wypada: iżby się bardzo mylił, ktoby mnie uważał z tego co wyżéj powiedziałem: za nieprzyjaciela postępu w gospo-

(a) To samo postrzeżenie uczyniłem przed kilkunastu laty, jak to wielokrotnie już w pismach moich ogłosiłem.
Redaktor.

darstwie wiejskiem; za nieprzyjaciela różnych wiadomości, a mianowicie chemii, tak zwanéj rolniczéj;—bynajmniéj, nie jestem ani pierwszym ani drugim. Ale wiek, 40-letnia praktyka, zawiedzione nadzieje na nowych teoryach oparte, przekonały mnie o téj prawdzie: *że z owoców nie z teoryi*, w zawodzie naszym—rolniczym, sądzić winniśmy; to jest: trzymać się tego, co *doświadczenie*, nie zaś co *teorya* za dobre nam wskazuje.

Natorp.

Aby tém gruntowniéj obeznać Sz. Czytelników z tym, nader zaiste ważnym przedmiotem, zamieścimy w następnym Nrze zdania w téj mierze znakomitszych niemieckich gospodarzy. *Redakcya.*

(*Dokończenie w nast. nrze*).

Ogrodnictwo.

Najważniejsze prawidła przy zakładaniu małych ogrodów na wsi.

Nieraz się wydarza, że nowy nabywca wioski znajduje pomieszkanie złe i niedogodne, i że bywa zmuszony do wybudowania nowego dla siebie domu mieszkalnego. Mieszkanie zaś bez ogródka na wsi jest coś niedokończego i złego smaku dowodem; ażeby więc takowy podług prawideł ogrodniczych i estetyki był założony, udzielamy naszym czytelnikom tu niektórych do tego prawideł, które mi w przedsięwzięciu posłużą za doradcę i przewodnika.

Wszystko zawisło od pierwszego założenia, rozporządzenia i uchodzenia takich ogrodów. Wykonanie planu od tego należy zacząć, ażeby dla ogrodu odpowiedne obrać miejsce; to zaś ze strony wschodowéj lub południowéj, jeżeli jakkolwiek wybór w tym względzie żadnych niedoznaje, przeszkód obrane być powinno. Ogród od strony północnéj domem mieszkalnym, lub wysokiemi drzewami powinien być zasłoniony.

Mając już miejsce obrane, wytyka go się, nadając mu o ile można postać czworoboczną, bowiem dla ogrodu ta najstosowniejszą jest. Teraz wiele od tego zawisło, jaki grunt ma to miejsce; czy więcéj na wilgoć lub posuchę cierpi, co łatwo poznać choćby nawet ziemia ta wcale nie bywała uprawianą. Jeżeli np. grunt ten jest wilgotny, z powodu własności zbytniego zatrzymywania w sobie wilgoci, wtedy należy go z takowym gatunkiem ziemi mieszać, która własności wodę zatrzymujące umniejsza np. z piaskiem i wapnem, albo téż grządki dać wązkie i wysokie u wierzchu zaś sklepione, ażeby z deszczu pochodząca woda snadniéj spływać mogła. Jeżeli to zaś jest błotnisty grunt, pierwéj przez rowy należycie osuszyć go wypada.

Oschłéj ziemi trudniéj w téj mierze jest zaradzić; wszystko co się w tym przypadku da uczynić, jest: aby takową iłem lub glinką zmieszać, którą jednak przez głębokie oranie podorać wypada, lecz tak, ażeby przedziałów nie było, w którychby woda mogła się nagromadzić. Gdy już miejsce jest wytknięte i jeżeli się to wszystko o czém mowa, w razie potrzeby uskuteczniło, wtedy je należy ogrodzić lub oparkanić, stosownie do możności. Dogodnie téż będzie, jeżeli się wewnątrz wzdłuż ogrodzenia krzewy: głóg pospolity, świerki, morwy, berberys, agrest lub téż i drzewka owocowe posadzi. Skoro tylko przestrzeń miejsca na ogród przeznaczona nie jest zbyt mała, przedziela się na cztery równe części i ścieszki się wytykają. Prawidłem jest przy zakładaniu ogrodów, ażeby na ścieszki jak najmniéj z przestrzeni trwonić; dla tego w ogrodzie mającym około dwa morgi przestrzeni, tylko dwa główne bywają chodniki, jeden wzdłuż od wchodu aż do końca ogrodu, a drugi na krzyż, dzieląc ogród poprzecznie na równe dwie części; przez co utworzą się cztery kwatery czyli oddziały. Główne chodniki wyciągają się podług trójkąta za pomocą sznura, przy którym albo się kołki zabijają, albo rydlem ku środku gdzie grząd-

ki porobione być mają, odkopuje; chodniki te powinny mieć od 3 do 4 stóp szerokości, ażeby dwie osób obok siebie iść mogły. Chcąc zaś mieć suche i dobre chodniki, można je na półtory stopy głęboko skopać i wykopaną ziemię na grządki na prawo i lewo rzucać, przez co się na nich rodzajna ziemia pomnoży; zaklęsłe zaś chodniki wysypują się ze starych budynków pochodzącym szótrem, pogruchotanemi cegłami, potłuczonemi kamieniami, lub jeżeli w poblizkości znajduje się rzeka, grubym na stopę jednę żwirem; dla lepszego ich między sobą spojenia narzuca się ziemi i znowu kamieni, a na wierzch narzuca się więcéj ziemi i wyrównywa się tak, ażeby nieco ku środkowi chodniki były sklepione. Powierzchnia wysypuje się na $2\frac{1}{2}$ cale piaskiem jeżeli się w okolicy znajduje.

Wzdłuż chodników zakładają się rabaty, aby na nich karłowate drzewa owocowe, krzewy albo inne rośliny wydające kwiaty, zasadzić można. Rabaty wzdłuż chodników bieżące mieć powinny dwie do trzy stóp szerokości i albo kamieniami, deskami albo też bukszpanem od strony chodników osadzić, aby się ziemia ku nim nie usuwała. Najtańszy sposób opasywania rabatów jest kamieniami i zarazem najtrwalszy, z drzewa tylko wtedy, jeżeli jest w takiéj okolicy, gdzie lasu podostatku i spieniężenie go trudne.

Wielkich drzew w małym ogrodzie pod żadnym warunkiém zasadzać nie można, albowiem wyciągają zbyt wiele z ziemi pożywienia ze szkodą dla roślin zasadzonych, a powtóre dają za wiele cienia.

Karłowate drzewa owocowe i krzewy tak powinny od siebie być zasadzone, ażeby nie wiele cieniu robiły, i po drzewie karłowatém w pewnym oddaleniu krzew był zasadzony. Oprócz bukszpanu posłuży także do obsadzenia rabatów, angielska trawa, lewanda, szałwija, goździki pierzanne. Że się zaś rośliny te rozrastają i tém chodniki by ścieśniały, potrzeba je często od strony chodników podstrzygać. Resztę przestrzeni rabatów zasadza się wytrwałemi letniemi roślinami które się pięknym kwiatem i zapachem odznaczają; wybór paść tylko na takie powinien, które od wiosny do jesieni nieustannie kwitną. Gdy już chodniki i rabaty są ukończone, wtedy przystąpić należy do obrobienia kwater pod jarzyny; tu potrzeba podług sznuru grządki oddzielić i ścieszki odznaczyć. Grządki nie powinny być zbyt szerokie, aby nie było potrzeby przy plewieniu na nie włazić, ale z boku tylko ku środkowi chwast wybierać można; do tego więc grządka w saméj będzie proporcyi, jeżeli trzy stopy da się jéj szerokości. Skopawszy i wyrobiwszy dobrze rydlem i grabiami ziemię, zasiewa się i zasadza według zamiaru. Dodamy jednak jeszcze niektóre prawidła:

Swieży nawóz do grządek nigdy nie jest dobry, ale przegniły i krótką słomę mający. Nawóz z różnych zwierząt zmieszany i dobrze wyrobiony, najskuteczniéj w ogrodach daje się użyć. Jeżeli grunt nie jest zbyt zły, to każdo-roczne gnojenie wcale nie jest potrzebne. W cztery kwatery podzielona przestrzeń ogrodowa posłuży do przemian tak, że się rośliny, pod które nawóz koniecznie dać potrzeba, zawsze na innéj kwaterze zasadza, przez co ciągła zmiana roślin na grządkach następuje i tylko jednę czwartą część gnoić co rok wypada.

Kopanie i obrabianie grządek należy zawsze za pogody i przynajmniéj na stopę głęboko uskuteczniać; w ciężkim gruncie nierównie lepiéj jeszcze w jesieni, gdy już wszystko w ogrodzie jest zebrane, grządki skopać i tak przez zimę zostawić, poczém na wiosnę przed zasadzeniem powtórnie się kopie i zagrabia. Kopiąc, na to uważać potrzeba, ażeby wszystkie bryły rydlem dobrze były rozbite; przez to bowiem w dalszém działaniu usporzy się roboty i nierównie większy skutek przyniesie. Chwasty starannie wytępiać należy; zielsko wybrane (pérz wyjąwszy) powinno się tam gdzie nawóz rzucać.

Najpożyteczniéj polewać rośliny wieczorem, gdy słońce blizkie jest zachodu. Twarda i zbyt zimna woda studzienna nie bardzo roślinom

sprzyja; jeżeli więc woda te ma niedogodności, wtedy temu można zaradzić, gdy się ją w kadziach na otwartém powietrzu jakiś czas stawia; a wówczas przetrawi się jéj ostrość i uczyni się ją nieszkodliwą.

Warzywne ogrody powinny o ile można w wielkiéj czystości być utrzymywane; pod czystością rozumiemy aby chodniki nie były trawą zapuszczone; wreszcie aby wszelki chwast był wypielany i na gnojowisko wyrzucany. Do prawideł w krótkości tu zebranych, zalecamy naszym czytelnikom dzieło pani Aglai Adanson, które do zakładania i utrzymania małych ogrodów wiejskich, mnóstwo praktycznych zawiéra nauk i każdemu gospodarzowi miłym w tém względzie będzie przewodnikiem. Ażeby zaś dać niejakie o jego wartości wyobrażenie, zamieszczamy w dosłownym przekładzie artykuł z dzieła tego:

»*O nawozie stosownym dla ogrodów warzywnych, o jego przysposobieniu i użyciu.*«

Nawóz koński niezmieszany (mówi autorka) jest wyborny dla każdego gruntu zwięzłego, zimnego i wilgotnego; nawóz zaś bydlęcy lepszym jest nierównie dla ziemi lekkiéj i ciepłéj; obydwa te nawozy razem zmieszane nader w ogrodnictwie są użyteczne. Dobre własności nawozu zawisły po części od staranności, jaką się na jego przyrządzenie łoży. Nawóz nie powinien się na kupy zwalać, jak to się wszędzie prawie dzieje; osobliwie nie należy kupy te spiczasto najeżać, ale sobie pracę zadać, aby go płasko tak jak przy zakładaniu inspektów, oraz równo rozesłać, i o tyle ile można suchą pozostałą słomę, gnojówką polewać. Powierzchnia tak ułożonego nawozu powinna być gładka, ażeby deszcz łatwiéj mógł przez nią przesiąknąć. Dobrzeby też było zrobić dwie jam na gnój: ażeby jedna gdy jest opróżniona, z drugiéj go przełożyć można; tém sposobem warstwa na spodzie leżąca, dostanie się na wierzch. Do opróżnionéj zaś składać się powinien świeży nawóz ze stajni i obory wynoszony. Inaczéj, użyje się najmniéj przetrawionego nawozu, gdy tymczasem na spodzie jamy leżący, starzeje i wartość swą traci.

Jeżeli się na grzędy nawóz zawiezie, natychmiast wypada grzędy skopać, ażeby na działanie słońca i wiatru nie był wystawiony. Skoro grzęda opróżnioną zostanie, bez zwłoki na nią nawóz nawieść potrzeba i tak głęboko, ażeby korzonki zasadzić lub posiać się mających roślin, aż do niego dosięgnąć nie mogły. Przy takim nieprzerwanym porządku uprawy, rośliny tylko z ziemi z pruchnicy utworzonéj biorą pożywienie, która się z poprzednio nawiezionego nawozu utworzyła i nie nabierają nieprzyjemnego smaku, który z świeżego nawozu pochodzi. Ażeby zaś tak wielkie osiągnąć korzyści, potrzeba głęboko kopać i to tak by stary, zgniły nawóz na górę, nowy zaś na spód się dostał. Jeżeli się pod zimę gnoi, można świeżego użyć nawozu, na wiosnę zaś przetrawionego. G..... ogrodowy.

Uprawa łąk.

Instrukcya co do zalewania łąk.

§ 1. Skoro w jesieni ukończy się sprzęt potrawów, przystąpić należy do oczyszczania rowów; przyczém na to uważać wypada, aby normalna szerokość i głębokość każdego rowu zachowaną była. Część wydobytéj z nich ziemi usypuje się na kupki w blizkości rowów i służy do regulowania wody podczas następnego zalewania; resztą zaś wypełniają i równają się wklęsłości lub wyrobione koleje podczas zwózki siana. Przytém należy dobrze zrewidować wszystkie szluzy i uszkodzone miejsca ponaprawiać. Wszystko to winno być ukończone z początkiem października.

§ 2. Zalewanie jesienne rozpoczyna się w pierwszéj połowie października (jeżeli jest podostatek wody) z przyzwoitemi przestankami; a mianowicie: w gruncie mocnym zalewanie idzie ciągle przez 3—4 dni, poczém następuje 3—4 dniowa przestanka; w gruncie zaś słabym po 6—8 dniowém zalewaniu; takowe przez 2—3 dni ustaje. Przerwać je zaś natychmiast wypada, skoro nastąpi obawa o przymrozek; a im wcześniéj tém lepiéj, aby w ciągu reszty dnia woda z łąki należycie osiąknęła. Nic bowiem nieumniejsza tyle następnego zbioru siana jak zamarznienie wody na łące zalewanéj.

Oznaką dostatecznego zalewania jesiennego jest brunatny kolor wody odpływowéj. Skoro się więc postrzeże, zalewanie zaprzestać należy; poczém wszystkie napływowe szluzy najdokładniéj zamknąć i przeciw wylewowi wody wciągu zimy, najstaranniéj zabezpieczyć potrzeba.

§ 3. Wiosenne zalewanie wtenczas dopiéro się rozpoczyna, gdy śnieg zupełnie zniknie, i łagodna pora czasu nastąpi. Wody śniegowéj tylko na łąki mchem pokryte użyć można; dobrym zaś jest szkodliwa. Wodę mętną, a następnie najżyzniejszą, należy prowadzić na te łąki, które w jesieni nie mogły być zalewane; jednakowoż nie dłużéj do zalewania jéj używać należy, jak np. do połowy kwietnia, jeżeli wcześnie zalewanie się rozpoczęło, a do końca tegoż miesiąca w przeciwnym razie; inaczéj, młode wypustki trawy, łatwoby pod mułem stłumione zostały.

Ponieważ celem wiosennego zalewania łąk, jest: chronienie trawy przeciw zimnu i zwilżanie ziemi w czasie posuchy, przeto podczas dni gorących a nocy chłodnych lub zimnych, tylko na noc zalewać je należy. W miarę podrastanie trawy, coraz się rzadziéj zalewają i coraz mniejszą ilością wody; a 8—10 dni przed koszeniem, czynność ta zupełnie ustaje. Rozumie się samo z siebie, w porze dżystéj, zalewanie niema miejsca; jako że łąki wilgotne i nizkie rzadziéj i mniejszą ilością wody winny być zalewane, aniżeli łąki suche, wyżéj, a mianowicie od strony południowéj położone.

§ 4. Koszenie wtenczas rozpocząć wypada, gdy większa część traw znajduje się w stanie kwitnienia; gdyż wtedy najwięcéj mamy siana i najlepszéj jakości. Najlepiéj kosi się trawa od rana i ku wieczorowi, ponieważ z powodu będącéj w niéj w téj porze dnia wilgoci, kosa z łatwością ją ścina; przeciwnie zaś w południowych godzinach, po mniéj wilgotnej, często się zmyka, a następnie nierówny pokos się robi nic zaś tyle nieumniejsza następnego zbioru siana czyli potrawu, jak nierówne skoszenie pierwszéj trawy; nadto, utraca się przez to wiele na ilości pierwszego siana. Kto chce miéć siano żyzne, zdrowe, tak je winien zbierać.

Około godziny 9—10 z rana, roztrząsają się pokosy trawy, dotąd położone; około 12 godz., jeżeli jest upał, przewraca się siano, a około 2gi godz. z południa, przewraca się drugi raz; przed wieczorem zaś składa się w kupki $2\frac{1}{2}$ do 3 stop wysokie. Na drugi dzień, skoro rosa zupełnie zniknie, rozrzucają się téż kupki; przed południem, przewraca się będące w nich siano po raz pierwszy, po południu drugi raz, a przed wieczorem jeżeli trawa nie była zbyt gęsta, a przytém pora ciepła, zwykle siano tak dalece wysycha, iż może być w zwyczajne kupy ułożone. W przeciwnym razie, układa się, podobnie jak dnia poprzedniego, w kupki, ale już znacznie wyższe, które następnego dnia od rana się rozrucają, przed południem, jeżeli potrzeba, siano się przewraca, a przed wieczorem zwozi do składu, lub w wielkie układa kupy.

W ogólności, w robieniu siana za główne prawidło przyjąć należy, aby nigdy nie pozostało rozpostarte przez noc na łące; albowiem utraca przez to wiele na żyzności i smaku. Jeżeli więc nie może być na noc ułożone w wyżéj opisane kupki, lepiéj zostawić już je na pokosach, aniżeli takowe rozrucać.

§ 5. Zalewanie letnie rozpoczyna się po zabliżnieniu rżyska traw, co w porę suchéj ma miéj-

sce w 6—10 dni po zabraniu siana. W pierwszych 8 dniach, zalewają się codziennie na noc; później co 2 lub 4 dni, i coraz słabiéj, stosownie do położenia i jakości gruntu. 10 dni do 14 dni przed zbiorem potrawu zalewanie całkiem zaprzestać należy. W ogólności, przy zalewaniu łąk na to szczególniéj uważać należy: aby na całéj przestrzeni łąki, o ile podobna, woda jednostajnie się rozlewała.

§ 6. *Ogólne prawidła*:—1. Jeżeli podczas zimy utworzył się lod na łące, potrzeba go jak można najprędzéj oddalić za pomocą mocnego zalewu, skoro tylko stosowna pora nastąpi.

2. Już w pierwszéj połowie kwietnia należy oczyścić łąkę z nagromadzonego liścia, chrustu, kretowin i t. p.

3. Zaraz po zebraniu siana należy popoprawiać rowki kołami uszkodzone, oraz powyrzynane koleje pozarównywać.

4. Wypasywanie w jesieni łąk wcale nie ma mieć miejsca.

5. Jeżeli skutkiem ulewnych deszczów jesiennych woda do zalewania służyć mająca, zbyt wiele zawiera mułu, spuścić ją nasamprzód należy na łąkę pośledniejszą, to jest niżéj położoną, a późniéj dopiéro, gdy po większéj części pozbędzie się mułu, na łąki lepsze.

6. Podczas zwożenia siana, nie należy przejeżdżać ukośnie przez pomniejsze rowki, na których, jak się rozumie, mostków dawać nie można, ale raczéj pod prostym kątem; tym bowiem sposobem mniéj się uszkadzają i łatwiéj je naprawić.

§ 7. *Szczegółowe przepisy dla dozorcy łąk zalewnych*. Przedewszystkie na dozorcę łąk brać należy człowieka czynnego, pilnego, uczciwego, o ile podobna, obeznanego z właściwemi tu czynnościami.

Winien on podczas zalewania łąk codziennie je rewidować, a mianowicie od rana i na wieczór; pilnie na to uważać, aby wyżéj wymienione prawidła postępowań skrupulatnie wykonywane były; a mianowicie: aby napływ i bieg wody najmniejszéj niedoznawał przeszkody. Szczególniéj więc winien dawać baczenie na stan rowków, a mianowicie na często zdarzające się zatykanie bąć to napłynionem z wodą liściem, bąć zerwanym brzegiem i t. p.—Jeżeli uszkodzone jest małe, sam je winien naprawić; o znacznym zaś, niezwłocznie swego przełożonego zawiadomić. Odnosi się to także szczególniéj do dobrego stanu szluzów i rowów odpływowych. Zresztą, za wszelkie straty z jego niedbałości pochodzące, winien być odpowiedzialnym.

Rozmaitości.

O krzewach stosownych na żywe płoty i sposobie ich użycia.

(Dokończenie).

Głóg krzyżowy (rhamus catharticus trwałe i piękne daje żywe ogrodzenie, najlepiéj udaje się na żyznych piaskach.

Między krzewami bez kolców najwięcéj używana jest *buczyna* (carpinus betulis) i bardzo piękne i trwałe daje ogrodzenie; także *biała morwa* (morvus alba); gdzie oddają się pielęgnowaniu jedwabnika, podwójny daje użytek. Oprócz zbyt wilgotnego gruntu, udaje się jedno i drugie na każdym innym.

Drylica (cornus mascula) i *Ligust* (ligustrum vulgare) dla twardego drzewa i mocnego krzewienia bardzo są do żywych płotów przydatne i na każdym gruncie, byleby nie jałowym, i mokrzewinie dobrze się rozwijają.

Między szpilkowemi krzewami przydatne są: *Jedlina* (taxus baccata), *Palma kolczasta* (ilex); szczególnie z palmy piękne robi się ogrodzenie, tylbo wybredna jest w stanowisku i gatunku gruntu.

Gdy padnie wybór na które z tych krzewów, i gdy w szkółce jest do potrzeby stosowna ilość drzewek, kopie się do sznura rowek 2 do 3 stóp szeroki, 2 stóp głęboki i 4 stóp długi; potém włazi weń robotnik i za pomocą siekiery nacina ziemię u spodu w głębokości kilka cali, i rękami ją rozdrabnia, tak się więc postępuje w odkopaniu i zrąbywaniu jego spodu na całéj linii, jak długi żywy płot ma być dany; całą robotę lepiéj jest uskutecznić w jesieni jak na wiosnę, aby ziemia przez zimę miała dość czasu osiąść; jeżeli to niewypadnie zbyt drogo i lepsza jest ziemia pod ręką, jak z rowków wykopana, to trwalszy i piękniejszy utworzy się płot, gdy się ją zkądinąd weźmie i z zwietrzałym obornikiem zmięsza.

Nim się drzewka do rowku przesadzą, obcinają się koniuszczki zepsutych lub uszkodzonych korzonków. Ze słupa zostawia się tylko pół cala na powierzchni ziemi. Przesadzenie drzewek nastąpić powinno zaraz po odtajaniu i osuszeniu ziemi. Drzewka sadzi się w odległości 6 do 12 cali. Nim się drzewka przyjmą i należycie rozwiną, stary płot, gdzie jest, zostawić należy; gdyby go zaś nie było, wypada, jeżeliby niezbędna tego potrzeba wymagała, dać inne zabezpieczenie, które po czterech latach znowu się rozrzuca. W ciągu tego czasu należy co rok ziemię na około krzewiów motyką poruszyć i z chwastów oczyścić.

Gdy w jesieni liście opadną, trzeba się aż do obudzenia roślinności zająć przeplatywaniem latorośli. Przeplatać tak trzeba gałązki jednę za drugą, żeby cały płot nabrał formę siatki, gdzie zaś potrzeba, należy je łyczkiem przywiązywać lub żeby ani kura ani kot ze spodu między słupkami przecisnąć się nie mógł, gałązki kołkami do ziemi przypiąć. Pierwsza robota pomyślna w tym względzie stanowi na przyszłość piękność i trwałość płotu. Odrostki z przeplatanych gałązek pójdą do góry, i mniejsza już wtedy z niemi robota gdy one mają dobry kierunek. Skoro liście opadną, przywiąże lub splecie się resztę odrostków podług woli, i tym sposobem zakryją się wszelkie otwory.

Tak zrobiony żywy płot, przez obcinanie z góry w czerwcu doprowadzić można do upodobanéj wysokości; aby zaś był i z boków równy trzeba go także, ale bardzo zręcznie, po bokach obcinać; nabierze on wtedy pogląd zielonéj ściany. Wierzch takiego płotu należy w pierwszych latach dość nizko strzydz, mocniéj bowiem zakrzewi się; późniéj przy strzyżeniu na to trzeba uważać, żeby go zbyt z liścia nie ogołacać, albowiem deszcz i promienie słoneczne bezpośrednio dochodzićby mogły do słupa drzewka i prędzéjby je zniszczyły.

Gdy się przez bieg czasu lub przypadek porobią w żywym płocie otwory, potrzeba na razie takowe kołami pozabijać, a gdy przyjdzie jesień, świeżemi drzewkami tak jak się to z początku robiło, zasadzić i w następnéj jesieni gałązki zapleść. Przy zachowaniu podanego tu sposobu zakładania i utrzymywania żywych płotów, trwać one będą bardzo długo i jakkolwiek z początku wymagają znacznego kosztu na robociznę, wypłacą się trwałością, gdyż trzy i więcéj innych płotów przetrwają. Każdego roku w jesieni odcinają się oschłe gałązki, układają się w wiązki, i zamiast szczypek służą do podpalenia. W Belgii, we Francyi i we Włoszech sprzedają takie wiązki, które przy znacznéj rozległości żywych płotów dają właścicielowi znaczny dochód.

(*Tyg. Lwowski*).

Redaktor N. Kurowski.—Główny Kantor przy ulicy Podwal Nr. 519.
W Drukarni J. Kaczanowskiego.—W Warszawie 19 (1 październ.) 1849 r.—Wolno drukować.—Starszy Cenzor, **L. Tripplin.**